

Jacek R. Kubiak

"Garantii praw obwiniajonego w sudie pierwszej instancii", E. G. Martinczik, Kiszyniew 1975 : [recenzja]

Palestra 21/3-4(231-232), 90-95

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

E. G. Martinczik: *Garantii praw obwiniajomego w sudie pierwoj instancii, Kiszyniew 1975, s. 220.*

1. Dzieło E. G. Martinczika, wydane z inicjatywy Wydziału Filozofii i Prawa Akademii Nauk Mołdawskiej Republiki Radzieckiej, z kilku względów zasługuje na uwagę czytelnika polskiego. Predystynuje je do tego m. zd. ważkość samego tematu, sposób jego ujęcia przez autora, wreszcie wykorzystana literatura oraz materiały empiryczne.

O doniosłości rozważań nad gwarancjami praw oskarżonego (podejrzanego) w procesie karnym nie trzeba nikogo przekonywać. Jednakże bez osłonek trzeba jednocześnie powiedzieć, że literatura socjalistyczna w rozważaniach takich dość często preferuje spekulację czysto teoretyczną, i to niezrędko połączoną z afirmacją przyjętych rozwiązań kodeksowych i z oderwaniem się od praktyki stosowania prawa. A tymczasem obserwacja codziennej praktyki śledczej i sądowej oraz prowadzone przy innych okazjach badania empiryczne ciągle ujawniają fakty uproszczeń procesowych i nihilizmu przy urzeczywistnianiu gwarancji praw oskarżonego oraz pobudzają do przemyśleń nad trafnością uregulowań ustawowych. Troska o dobrze pojmany interes wymiaru sprawiedliwości, o maksymalne zabezpieczenie praw jednostki w toku postępowania karnego wymaga zatem znacznie głębszego, krytycznego spojrzenia na rzeczywistość prawną i praktykę stosowania prawa.

Zdając sobie sprawę z takiej własnej potrzeby, Martinczik połączył w swej pracy rozważania teoretyczne z badaniami praktyki sądowej. Analizując więc prawa i gwarancje oskarżonego w sądzie pierwszej instancji, dokonując ich klasyfikacji, systematyzując je, badając ich wzajemne stosunki i mechanizm urzeczywistniania się, rozpracowując kryteria efektywności działalności sądu, prokuratora i obrońcy w zakresie zabezpieczenia praw oskar-

żonego, autor konfrontował je jednocześnie z praktyką. Nieuchronnie prowadziło to do wypowiedziania wielu uwag krytycznych pod adresem praktyki organów śledczych i sądowych, a niejednokrotnie również do wysuwania postulatów wprowadzenia zmian ustawodawczych. Podstawą tej konfrontacji były badania aktowe 1000 spraw karnych rozpoznanych w latach 1970—1973 przez sądy Republiki Mołdawskiej (w ograniczonym zakresie autor badał także praktykę sądów RSFR, którą dla jasności obrazu tutaj pominię) oraz niektóre dane zaczerpnięte ze statystyki sądowej.

Godzi się także podkreślić, że w toku analizy teoretycznej Martinczik nie ograniczył się do karnoprocesowej literatury radzieckiej, ale w dość szerokim zakresie uwzględnił także ustawodawstwo i literaturę karnoprocesową innych państw socjalistycznych. Posiłkowo korzystał również z osiągnięć kryminologii, socjologii, pedagogiki i etyki. Z wielką satysfakcją odnotować należy, że w imponującej bibliografii tematu licznie reprezentowana jest literatura polska. Martinczik powołuje się w swej pracy na podreczniki M. Cieślaka, S. Kalinowskiego oraz M. Siewierskiego, J. Tylmana i M. Olszewskiego, a także na publikacje książkowe i artykułowe M. Cieślaka, J. Tylmana, J. Nelkena, F. Prusaka, R. Łyczywka, S. Stachowiaka i innych.

Książka składa się z sześciu rozdziałów o następujących tytułach: Leninowskie idee dotyczące gwarancji praw oskarżonego w procesie karnym, Procesowe gwarancje praw oskarżonego (podejrzanego), Podjęcie decyzji co do winy oskarżonego w radzieckim procesie karnym, Zabezpieczenie praw oskarżonego w stadium oddania go pod sąd, Gwarancje oskarżonego w toku rozprawy głównej i Sankcje prze-

widziane za naruszenie praw i gwarancji praw oskarżonego (podejrzanego).

Całość pisana jest pod dość szczególnym punktem widzenia. Mianowicie zasadniczą kanwą wniosków stanowią nie tyle teoretyczny opis oraz praktyczna realizacja gwarancji praw oskarżonego, ile dociekania nad sankcjami procesowymi przewidzianymi za naruszenie tych gwarancji. I w tym właśnie zakresie autor wysuwa najwięcej oryginalnych, choć nie pozbawionych elementu dyskusyjności wniosków. Dość powiedzieć, że przedstawia on zupełnie nową klasyfikację sankcji procesowych, charakteryzując jednocześnie podstawy ich stosowania oraz uprawnienia sądu i prokuratora w tym zakresie.

Praca napisana jest przejrzysto, prostym i jasnym językiem, liczne zaś przykłady z orzecznictwa sądowego, przytaczane obok wyników badań empirycznych, sprawiają, że jest ona bardziej przystępna dla praktyków.

Konieczność respektowania ustalonych zasad redagowania recenzji nie pozwala mi oczywiście na szeroką prezentację wywodów i wniosków Martinczika, choć jego praca z całą pewnością zasługiwałaby na to. Ograniczę się przeto do jednego tylko jej aspektu: do obrazu praktyki stosowania prawa, jaki wynika z badań empirycznych. Sądzę, że walorem tego ujęcia będzie możliwość poznania regionalnej (mołdawskiej) praktyki stosowania niektórych instytucji procesowych przez organy śledcze i sądy w ZSRR, co jednocześnie pozwoli czytelnikowi polskiemu na snuć pewnych analogii do praktyki ukształtowanej w naszym kraju i — być może — da asumpt do głębszych przemyśleń. O ile bowiem nasza znajomość radzieckiej teorii procesowej jest dość duża, o tyle praktyki — niewielka.

2. Jak wiadomo, ustawodawstwo radzieckie zna instytucję oddania pod sąd, która przez nasz k.p.k. nie zosta-

ła przyjęta. Obowiązujący w Związku Radzieckim porządek procesowy oddania pod sąd jest w skrócie następujący: Sędzia, dochodząc do wniosku, że akt oskarżenia i materiały zebrane w postępowaniu przygotowawczym wskazują na to, iż istnieją dostateczne podstawy do skierowania sprawy na rozprawę, wydaje postanowienie o oddaniu oskarżonego pod sąd (nie przesądza w nim, oczywiście, o winie oskarżonego). W sprawach nieletnich, w sprawach o przestępstwa, za które może być wymierzona kara śmierci, a także wtedy, gdy sędzia nie zgadza się z wywodami aktu oskarżenia, albo wówczas, gdy należy zmienić środek zapobiegawczy zastosowany wobec oskarżonego w postępowaniu przygotowawczym — sprawę kieruje się na posiedzenie sądu. Niezależnie od podstaw mających uzasadnić skierowanie sprawy na posiedzenie sądu, sąd rozstrzyga wtedy o wszystkich zagadnieniach, o których powinien zdecydować w tym stadium. A jest ich niemało (art. 222 k.p.k). Najważniejsze z nich — to uprawnienie sądu do umorzenia postępowania z powodu braku cech przestępstwa, nieudowodnienia winy oskarżonemu mimo wyczerpania wszystkich możliwości zebrania dowodów uzupełniających oraz uprawnienie do zmiany kwalifikacji prawnej czynu na łagodniejszą.

Interesującą kwestią jest to, czy i jak dalece stadium to w praktyce spełnia swój kontrolny charakter. Otóż z badań Martinczika wynika, że w zasadzie jest ono pozbawione tego charakteru, gdyż jest mało efektywne, nie zapewnia ujawnienia i usunięcia niedostatków postępowania przygotowawczego, a tym samym odbija się ujemnie na ochronie praw i interesów oskarżonego. Tak np. spośród 1000 zbadanych w tym zakresie spraw tylko w mniej niż 1% sędziowie wnieśli sprawy na posiedzenie sądu z tego względu, że organy prowadzące postępowanie przygotowawcze zastosowa-

ły nieprawidłową kwalifikację prawną czynu lub że cały akt oskarżenia lub poszczególne jego zarzuty nie były oparte na dostatecznych dowodach. Tymczasem jeśli zastosować tu miernik późniejszych rezultatów postępowania sądowego (przy braku zmian w materiale w stosunku do postępowania przygotowawczego), to w 15% sprawy z tych właśnie przyczyn należało wniesić na posiedzenie sądu. Miernik ten jest wprawdzie dość uproszczony (jeśli się zważy, że inne są cele oraz zakres i sposób wykorzystania materiału dowodowego w stadium oddania pod sąd, a inne na rozprawie głównej), jednakże w jakimś stopniu i to wskazuje na dość mechaniczny charakter czynności w toku oddania pod sąd. Czy jednak jest to zjawisko alarmujące? Osobiście sędzę, że jest to kwestia bardzo delikatna, jako że z jednej strony ochrona praw jednostki w postępowaniu karnym wymaga nie tylko uniewinnienia osoby niewinnej, ale i stworzenia takich gwarancji, które by w dostateczny sposób zabezpieczały podejrzanego przed bezpodstawnym postawieniem go przed sądem, z drugiej zaś strony przecięcie już na tym etapie postępowania wielu skomplikowanych pod względem dowodowym spraw (przesłanka dostateczności dowodów jako jedna z podstaw decydujących o oddaniu pod sąd) oraz ochrona interesów pokrzywdzonego wymagają dużej ostrożności. Martinczik jest jednak zdania, że wskazane wyżej zjawisko jest niepokojące.

Przy okazji badań nad zasadnością aktu oskarżenia w toku oddania pod sąd Martinczik ujawnił inny jeszcze fakt. Oto w 34% zbadanych spraw (340 spraw) postępowanie przygotowawcze prowadzone było bez udziału podejrzanego, gdyż postanowienie o przedstawieniu zarzutów oraz zapoznanie podejrzanego z materiałami tego postępowania następowało bądź to w tym samym dniu, bądź też w odstępie zaledwie kilku dni. Wprawdzie usta-

wodawstwo radzieckie (podobnie jak i polskie) w zasadzie nie określa momentu, w którym powinna być podjęta decyzja o przedstawieniu zarzutów, jednakże opóźnione w stosunku do istniejącej podstawy faktycznej przedstawienie zarzutów jest poważnym naruszeniem prawa podejrzanego do obrony i wprowadzeniem do procesu faktycznie podejrzanego. Martinczik postuluje w związku z tym, żeby wyposażyć sądy w prawo wydawania specjalnego postanowienia sygnalizacyjnego, skierowanego do organów prowadzących postępowanie przygotowawcze, które systematycznie naruszają te zasady.

Z innych kwestii wynikających z badań związanych z oddaniem pod sąd wskazać należy zwłaszcza na znaczne nieprawidłowości organów prokuratorskich w formułowaniu aktów oskarżenia i ich uzasadnień (np. w 70% aktów oskarżenia brak jest wskazania dowodów, na które powoływali się oskarżeni, oraz brak omówienia wyników sprawdzenia ich obrony; tylko w 6% spraw w akcie oskarżenia dokonana była krótka charakterystyka oskarżonych oraz okoliczności wpływających na stopień i charakter ich odpowiedzialności, mimo że ustawa przewiduje wyraźnie taki obowiązek), dalej — na niewłaściwą praktykę ustosunkowania się przez sądy do wniosków o zmianę środka zapobiegawczego (w żadnej z badanych spraw nie zmieniono tymczasowego aresztowania na inny środek, chociaż w 80 sprawach, w których był zastosowany areszt, sądy orzekły potem kary wolnościowe; na posiedzeniu sądy w dwóch sprawach zastosowały z urzędu areszt), wreszcie — na nieefektywne korzystanie przez oskarżonych i ich obrońców z prawa do składania wniosków i zażaleń na czynności oraz na decyzje prowadzących śledztwo i prokuratorów (tylko w 16 sprawach oskarżeni i ich obrońcy złożyli wnioski o zmianę środka zapobiegawczego i

wnioski dowodowe, a w 8 sprawach — zażalenia). Ta ostatnia praktyka spowodowana jest najprawdopodobniej tym, że sądy i tak nie rozpatrzyły żadnego z tych 8 zażaleń, a spośród 16 wniosków tylko 3, natomiast jeśli chodzi o prowadzących śledztwo i prokuratorów, to wprawdzie rozpoznali oni 52 wnioski obrońców złożone w toku zapoznawania się z materiałami śledztwa, ale spośród nich uwzględnili tylko 3. Obraz tej niezbyt budującej praktyki dopełnia całkowicie niekorzystanie przez sąd z możliwości wzywiania oskarżonych i ich obrońców na posiedzenia w toku oddania pod sąd. Wszystkie te uchybienia sprawiają, że Martinczik uderza w wysokie tony argumentacji, domagając się podjęcia (lub wysuwając samemu) szeregu propozycji zmierzających do zmiany istniejącego stanu rzeczy.

Idąc dalej, Martinczik stawia pytanie: jak wygląda praktyczna realizacja gwarancji praw oskarżonego w toku rozprawy? Analizuje on kolejno w tym zakresie działalność sądu, prokuratora i obrońcy. Tak samo jak i poprzednio, przytaczane przez niego dane empiryczne ukryte są za suchymi wskaźnikami procesowymi obliczanymi w stosunku do coraz to innej podstawy (liczby bezwzględne autor rzadko podaje), ale i tak mają one dużą wartość informacyjną. Prześledźmy zatem niektóre dane.

W co trzeciej rozpoznawanej sprawie sądy uzupełniały postępowanie dowodowe bądź to przez dołączanie nowych dokumentów, bądź też przez dopuszczenie dowodu ze świadków albo biegłych.

Prawie w 7% zbadanych spraw sądy wydały wyroki uniewiniające¹, w 1,2% spraw uniewinniły oskarżonych od

poszczególnych zarzutów, a w 9,8% spraw zmieniły kwalifikację prawną na łagodniejszą. Tak więc łącznie w 18% spraw sądy podjęły decyzje korzystne dla oskarżonych, co, zdaniem Martinczika, świadczy o należyтым urzeczywistnianiu procesowych gwarancji oskarżonych w toku rozprawy w porównaniu z poprzednimi stadiami postępowania. Niemniej jednak w 0,4—0,5% zbadanych spraw zdarzały się wypadki skazywania oskarżonych za przestępstwa, za które nie byli oddani pod sąd.

W 21% zbadanych spraw sądy skazały oskarżonych na kary łagodniejsze od przewidzianych w sankcji ustawowej albo też orzekły kary nie związane z pozbawieniem wolności (owo złagodzenie kary jest odpowiednikiem naszego nadzwyczajnego złagodzenia kary).

Jeśli chodzi o udział prokuratorów w rozprawach w pierwszej instancji, to w całym Związku Radzieckim kształtuje się on w granicach 60% ogółu spraw rozpoznawanych przez sądy. W Mołdawii procent ten jest nieco wyższy i wynosi 65.

Wielce symptomatycznym zjawiskiem jest to, że w każdej co 15 sprawie, w której uczestniczyli prokuratorzy, odstępowali oni od aktu oskarżenia i składali wnioski o uniewinnienie oskarżonego, a w każdej co 10 sprawie wnosili o zmianę kwalifikacji prawnej czynu na łagodniejszą, natomiast w każdej co 7 sprawie wnosili o złagodzenie kary. W ten sposób w 22,4% ogółu zbadanych spraw, w których uczestniczyli prokuratorzy, składali oni dość korzystne wnioski dla oskarżonych.

Wskazane wyżej dane powinny być także dla czytelnika w Polsce znamien-

¹ Odczytując te dane należy mieć na uwadze, że pochodzą one ze spraw z wyrokami nieprawomocnymi (jakkolwiek autor tego wyraźnie nie zaznacza). Skądinąd jednak wiadomo (por. I. L. Pietruchin: *Przyczyny sudebnych oszłbok*, „Sow. Gos. i Pr.” 5/1970, s. 105), że odsetek prawomocnych uniewinnień w całej Mołdawii wynosi według statystyki sądowej około 1,5%.

ne. Zaskakuje w nich zwłaszcza duży obiektywizm prokuratorów w ocenie materiału dowodowego oraz występowanie z wnioskami o uniewinnienie oskarżonych. U nas podobne wypadki zdarzają się, niestety, zupełnie wyjątkowo (stając się prawie natychmiast swego rodzaju sensacją sądową), choć sytuacji, w których z wnioskami takimi prokurator powinien wystąpić, również u nas nie brakuje. Zbyt często jednak obiektywność prokuratora na rozprawie to tylko raczej idea ustawowa, a nie rzeczywistość.

Przytoczone wyżej dane sugerują poza tym jeszcze co innego: niezbyt duży odsetek uniewinnień zapadłych wbrew stanowisku prokuratora.

Słusznie podkreślając, że najbardziej ogólną przyczyną omyłek sądowych jest niedostateczna efektywność podejmowania działań procesowych przez uczestników postępowania karnego (zwłaszcza przez funkcjonariuszy prowadzących postępowania przygotowawcze, przez sędziów, prokuratorów i obrońców), Martinczik przedstawia z kolei pewne procentowe wskaźniki świadczące o efektywności udziału obrońcy w rozprawie. Z jego badań wynika, że adwokaci moldawscy uczestniczyli w 88% wszystkich objętych badaniem rozpraw, a więc w zakresie znacznie szerszym niż prokuratorzy. W 50% spraw byli oni wyznaczani z urzędu, a w 38% spraw byli obrońcami z wyboru. Jest to więc tendencja zupełnie odmienna od ukształtowanej w naszym kraju. A swoją drogą powstaje tu pytanie, czy nie warto by i u nas podjąć trud empirycznego sprawdzenia, w jakim rozmiarze — w stosunku do ogółu spraw rozpoznawanych przez sądy — uczestniczą w rozprawach obrońcy. Na dobrą sprawę nie rozporządzamy bowiem w tym zakresie wiarygodnymi danymi. Przypominam sobie, że gdy pytanie takie zostało postawione w ankiecie jednej z organizacji międzynarodowych, to powstał u nas nie

lada problem: skąd zaczerpnąć stosunkowo świeże i miarodajne wskaźniki?

O aktywności obrońców na rozprawach świadczą według Martinczika m.in. następujące dane.

W 42% spraw składali oni różnego rodzaju wnioski, a mianowicie: o przekazanie sprawy do uzupełnienia postępowania przygotowawczego (0,7% spraw), o dopuszczenie dowodu ze świadków (4,8% spraw), z dokumentów (1,0% spraw) i dowodu z opinii biegłego (1,8% spraw) oraz inne wnioski dowodowe (20,3% spraw). 90% tych wniosków sąd uwzględnił.

W toku przemówień końcowych obrońcy oskarżonych najczęściej wnosili o „łagodny wymiar kary”. Tylko w 5,75% spraw wnosili o uniewinnienie (sądy podzieliły te wnioski w 1,8% spraw), w 11,25% spraw wnosili o zmianę kwalifikacji prawnej czynu na łagodniejszą (sądy podzieliły wnioski w 3% spraw), a w 12% spraw wnosili o zastosowanie złagodzenia wymiaru kary, czyli w naszym rozumieniu nadzwyczajnego złagodzenia kary (sądy uwzględniły te wnioski w 8,5% spraw). W 3% spraw sądy zgodziły się z wywodami obrońców o uniewinnienie oskarżonych od poszczególnych zarzutów, a w 0,3% spraw — o braku podstaw do uznania oskarżonego za recydywistę. W ten sposób w prawie co 6 spośród badanych spraw następowała zgodność poglądu sądu i obrońcy w kwestii całkowitego lub częściowego uniewinnienia oskarżonego, zmiany kwalifikacji karnej albo wymiaru kary.

Zdecydowanie mało aktywni okazali się obrońcy oskarżonych w składaniu wniosków o zmianę środka zapobiegawczego, w zakresie wnoszenia o oddalenie powództwa cywilnego (w 70% spraw, w których zgłoszono powództwo cywilne, obrońcy w ogóle nie ustosunkowywali się do niego), wreszcie w składaniu środków odwoławczych. Zastanawiający jest fakt, że w

7% spraw powstały kolizje pomiędzy wnioskami oskarżonych a wnioskami ich obrońców, natomiast w 6% spraw oskarżeni w toku rozprawy zrzekli się prawa korzystania z pomocy obrońcy. W żadnej z tych ostatnich spraw sąd nie wyjaśnił jednak przyczyn i motywów decyzji oskarżonych.

Dodać tu też należy, że obrońcy społeczni występowali tylko w 7% zbadanych spraw, a więc dość rzadko, co chyba jest zjawiskiem specyficznym nie tylko dla Związku Radziec-

kiego. Wiemy, że również i u nas przedstawiciel społeczny jest dość rzadkim uczestnikiem procesu.

3. Jakkolwiek przedstawiony obraz regionalnej praktyki radzieckiej w zakresie urzeczywistniania praw i gwarancji praw oskarżonych jest niepełny i dość uproszczony, a żonglowanie przez Martinczika wskaźnikami procentowymi nie zawsze jest właściwe, to jednak kwestie najbardziej zasadnicze rysują się chyba dość jasno.

Jacek R. Kubiak

ŻYCIE I SPRAWY ADWOKATURY

(myśli — aforyzmy) *

XXXIV

Adwokat albo nie ma klientów, albo nie ma czasu.

(NAGORSKI)

Istota adwokatury tkwi w jej samarytańskim charakterze.

(SASKI)

Aforyzm, który się nam podoba z profilu, nie powinien być oglądany en face.

(IRZYKOWSKI)

Mądrzejszy ustąpi głupszemu, jeżeli głupszy jest od niego mocniejszy.

(CHWALIBÓG)

Wiele błędów — powiedział pan K. — powstaje wskutek tego, że nie przerywa się mówcom lub przerywa się im zbyt rzadko.

(BRECHT)

Wprost nie do wiary, ile zepsuć mogą przepisy, gdy wszystko jest zbyt dobrze uporządkowane.

(LICHTENBERG)

Jedną z radości porządnego człowieka jest to, gdy dostawszy fałszywy pieniądz, wyda go komu innemu.

(SWIĘTOCHOWSKI)

* Poprzednie zestawy zamieszczone są w numerach „Palestry” z 1973, 1974, 1975, 1976 i 1977r.